

## BOŻENNA JASIŃSKA

ur. 1948; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Pszczela Wola, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska, Pszczela Wola, Leon Karłowicz, kontakty pszczelarzy lubelskich

### Leon Karłowicz

Kiedy było dwudziestolecie powstania szkoły, w Pszczelej były wielkie obchody. Na rozpoczęcie tych uroczystości miał być wykład pana profesora Antoniego Demianowicza, ojca przyjaciela. I pan Demianowicz powiedział tak: „Nie rozpoczniecie, jeżeli natychmiast tutaj nie będzie Jasińskiego”. I mowy nie ma, tam przekonywano go na różne sposoby. Powiedział: „Nie ma takiej możliwości”. I wtedy wysłali pana Mieczysława Wojtackiego i pana Leona Karłowicza do nas. Ja byłam w domu z mamą, a ojciec, ojciec właściwie żył w pasiece. Miał swój stolik, ławeczkę. Tam czytał, tam jadł. Żył. Zaglądał co pewien czas, przychodził tam, coś tam dłuhał przy tych ulach, coś tam rozmawiał ze swoimi pszczółkami. Ojciec leżał, drzemał w tej pasiece, jak oni przyjechali. I oni zaczęli rozmawiać z mamą na temat, że przyjechali zaprosić mego ojca na te uroczystości i tak dalej, i tak dalej. Mama mówi: „Nie, panowie, to, to jest w ogóle niemożliwe”. To trwało tak ze dwadzieścia minut. W końcu mama mówi tak: „Bożenka, chodź tutaj, panowie przyjechali z Pszczelej. Chcą ojca zaprosić na uroczystości”. Ja mówię: „Nie, to w ogóle nie ma mowy”. Ja byłam już nastolatką, wcześniej ojca sondowałam i wiedziałam, jak on tam w tej pasiece przeżywa, jaki to jest dla ojca bolesny temat. I ja po prostu poszłam. Mówię: „Nie, poczekajcie panowie”. I poszłam do ojca i po prostu powiedziałam, że ma gości. Ojciec: „Nie, nie, nie”. Ja mówię: „Tata, jeżeli nie chcesz tego zrobić dla siebie, to zrób to dla mnie. Po prostu proszę cię, zrób to dla mnie”. I wtedy ojciec mówi: „No to proś ich”. Oni przyszli, przywitali się, przedstawili się, Mieczysław Wojtacki, Leon Karłowicz. Ojciec mówi: „Chwileczkę, tylko się przebiorę”. Ja nie pamiętam, wiem, że czymś tam żeśmy poczęstowały. Ogolił się, przebrał się, wsiadł i pojechał. I tu właśnie zaczęła się znajomość, myślę, że przyjaźń między ojcem a Leonem Karłowiczem. To był człowiek, którego ojciec szanował, cenił. Ja myślę, że to była przyjaźń. Mieczysław Wojtacki był tak jakby w tle tego wszystkiego. Natomiast z panem Karłowiczem ojciec spotykał się trzy, cztery razy do roku – przyjeżdżał do nas.

Myślę, że tyle samo w mieście się spotykali. Na pewno u pszczelarza Franciszka Osiaka. Tak to się zaczęło.

Ja, jak powiedziałam, byłam nauczycielką, zajmowałam się turystyką, krajoznawstwem, historią. Prowadząc kółko przy Szkole Podstawowej numer 40 w Lublinie i mając pieczę z ramienia harcerstwa – byłam komendantką rejonu Dziesiąta i Bronowice. Opiekowałam się też VI liceum, na Mickiewicza ta szkoła się znajduje. I była taka akcja zorganizowana przez PTTK: „Kampania polska naszych dni”. Były tam nasze dzielnice i w siedemdziesiątym ósmym roku był temat – ludzie związani z Lubelszczyzną, wielcy ludzie, no, w każdym razie ludzie, którzy znaczyli coś. I te dwie szkoły podjęły temat ojca – „Stanisław Jasiński – nestor pszczelarstwa polskiego” – taki był tytuł. I te dwie szkoły zaczęły opracowywać ten temat. Kiedyś w prawie każdej szkole było kółko. Były eliminacje miejskie, wojewódzkie i ja właśnie wygrałam konkurs wojewódzki. Przeszłam te wszystkie eliminacje i konkurs wojewódzki odbywał się w Pszczeliej Woli. Pan Karłowicz opiekował się, to trwało trzy dni. I tam właśnie się odświeżyła nasza znajomość. I wtedy właśnie miałam, wcześniej i później jeszcze tak troszeczkę, kontakty z panem Leonem Karłowiczem.

Tatuś odszedł dwudziestego siódmego lipca tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego czwartego roku. Na pogrzebie była masa przyjaciół ojca. Był pan Tadeusz Wawryn, pan dyrektor Tadeusz Wawryn z całym gronem. Ja nie pamiętam, czy busikiem, wiem, że był jakiś transport spory, wszyscy przyjechali. No i wiadomo, jak to przy uroczystościach pogrzebowych. I w zasadzie później była cisza. Cisza. I w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym ósmym roku, cztery lata praktycznie po śmierci ojca, pan Karłowicz do mnie przyjechał i mówi tak: „Pani Bożeniu, nadszedł czas, że powinniśmy zająć się niektórymi faktami, sprawami historycznymi. Ja chciałbym napisać artykuł do Pszczelarza o pani ojcu i chciałbym stworzyć książkę o bartnictwie, o pszczelarstwie na Lubelszczyźnie”. I stąd się właśnie zaczęły nasze kontakty.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-05-31, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Weronika Witosław
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"